

Jerzy Starnawski

Sylwetki kilku lubelskich uczonych

Rocznik Lubelski 33-34, 19-40

1991-1992

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

SYLWETKI KILKU LUBELSKICH UCZONYCH

Temat obrany można prowadzić przynajmniej od XVIII w., bo dałoby się to i owo powiedzieć o wybitnych profesorach szkół lubelskich tego stulecia jak i początków XIX w. Krótco (1780—1781) wykładał tu Jacek Idzi Przybylski (1756—1819), wybitny filolog; związki z Lublinem utrwaliła *Mowa na imieniny króla...* (1781)¹. Należał Przybylski do „pierwszych nauczycieli świeckich” w Lublinie, o których pisał Zygmunt Kukulski (1939)². Z pierwszej połowy XIX w. przypomnieć trzeba, że przez rok (1821/1822) nauczycielem „jeografii” i „historii naturalnej” w Szkole Wojewódzkiej Lubelskiej był Onufry Pietraszkiewicz (1793—1863), sekretarz Towarzystwa Filomatów. W Puławach, gdzie spędzał weekendy, otrzymał pierwszy tom *Poezyj* Mickiewicza (1822) i przysporzył Adamowi sześciu prenumeratorów. W latach 1818—1823 nauczycielem języków starożytnych w Szkole Wojewódzkiej był Franciszek Antoni Woelke (zm. 1862), później profesor Królewskiego Uniwersytetu Warszawskiego. Z pobytom w Lublinie łączy się kilka jego prac; staraniem Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Lublinie, działającego od 1818 r. do powstania listopadowego, wyszła praca Woelkego *De Graecorum sillis* (1820), jedna z pierwszych u nas monografii gatunku (*sillos* lub *sillus* to grecki wiersz satyryczny). Następcą Woelkego po przeniesieniu się do Warszawy był Łukasz Koncewicz (1796—1867), który pozostał w Lublinie na stanowisku aż do 1850 r., tj. do przemianowania Szkoły Wojewódzkiej w gimnazjum gubernialne, ale — pamiętajmy — jeszcze z polskim językiem wykładowym. Koncewicz staraniem Szkoły Wojewódzkiej Lubelskiej ogłosił (1827) w zeszycie nazwanym *Popis publiczny...* rozprawę łacińską *De usu et vi musicae apud Graecos et Romanos*³. Przykładowo wymieniono cztery nazwiska z kontekstu znacznie większego. Ten okres jednak, niewątpliwie interesujący w dziejach nauki polskiej, potraktować wypadnie jako prehistorię.

* * *

Tematem głównym rozprawy jest trójca uczonych z późniejszego już okresu, takich, którzy do dziejów kultury miasta wnieśli trwałe wkład. Szereg ich zacząć wypadnie od Hieronima Łopacińskiego (1860—1906). Nie był lublinianinem z pochodzenia. Urodzony we wsi Ośna na Kujawach, ukończył gimnazjum w Kaliszu (1879), a następnie odbył studia w rosyjskim uniwersytecie w Warszawie na wy-

¹ Por. R. Dutkowa, *Przybylski Jacek Idzi*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 29, z. 1 (120), Wrocław 1986, s. 98—102.

² *Pierwsi nauczyciele świeccy w szkole wydziałowej lubelskiej w dobie KEN*, Lublin 1939.

³ Por. J. Starnawski, *Z lubelskiej tradycji filologii klasycznej*, „Roczniki Humanistyczne” 1957, t. 6, z. 2, s. 146—149.

dziale historyczno-filozoficznym; specjalizował się w filologii klasycznej. Mistrzem studiów Łopacińskiego był przede wszystkim Antoni Mierzyński (1829—1907), jeden z nielicznych profesorów Szkoły Głównej, zatrudnionych nadal po przekształceniu polskiej uczelni w rosyjski uniwersytet. W jego seminarium Łopaciński napisał pracę *Charakterystyka osób występujących w komediach Terencjusza* (1883) i uzyskał stopień kandydata nauk. Praca kandydacka nie została opublikowana. Stosunek ucznia do mistrza upamiętnia obszerna recenzja pióra Łopacińskiego Neuposowych *Żywotów znakomitych mężów* w przekładzie i w opracowaniu Mierzyńskiego⁴. Recenzent nieświeżej pracy swego profesora stał przed trudnym zadaniem, z którego wywiązał się w sposób kompetentny, ale i bardzo taktowny zarazem. W 1884 r. objął Łopaciński stanowisko nauczyciela łaciny i greki w lubelskim gimnazjum i pozostał na tym stanowisku do końca życia. Czytelnicy *Szyfowych prac* rozumieją dobrze, jakie to było szkolnictwo na ziemiach zaboru rosyjskiego po powstaniu styczniowym. Można wprowadzić zresztą jedno uściślenie: całkowita rusyfikacja oświaty przeprowadzona została w Królestwie, przezwanym „Krajem priwislinskim”, ok. 1867 r. za kuratora Wittego. Centralna dzielnica Polski pozbawiona była od 1869 r. wyższej uczelni polskiej; namiastkę zorganizowanego życia naukowego stanowiła tylko Kasa im. Józefa Mianowskiego (od 1879 r.), subwencjonująca wydawnictwa ze *Słownikiem Geograficznym* na czele. W tych latach zjawiskiem niezwykle częstym było angażowanie na stanowiska gimnazjalnych nauczycieli badaczy naukowych, którzy potencjalnie mogliby przejść na katedry uniwersyteckie, gdyby powstał w Królestwie polski uniwersytet. Język polski był w bardzo niewielkim zakresie wykładany w szkole rosyjskiej (polonistą Żeromskiego w gimnazjum w Kielcach był Antoni Gustaw Bem), ale częstsze było zjawisko, że potencjalni poloniści uczyli języków obcych, starożytnych i nowożytnych. Zaprzyjaźniony z Łopacińskim Adam Antoni Kryński (1844—1932) uczył w szkołach warszawskich języków nowożytnych, przede wszystkim francuskiego; Łopaciński w Lublinie — starożytnych. W pracach drukowanych, których blisko sześćset zestawiono bibliograficznie⁵, Łopaciński, zdawałoby się, odszedł nieco od filologii klasycznej. Upamiętnił to nawet wiersz Bolesława Wolskiego z 30 września 1901 r.⁶:

A chociaż obce języki wywodzi,
Gdy przyoblecze profesorski strój,⁷
To czują dobrze jego uczenie młodzi,
Że On najwięcej kocha język... swój.

Łopaciński, który nie założył ogniska domowego, ślub zawarł z nauką. Zajmował mieszkanie kilkupokojowe, w którym poza łóżkiem, szafą ubraniową, stołem, biurkiem i krzesłami stały wyłącznie szafy i półki z książkami. Po prostu mieszkał w bibliotece. O tym, że księgozbiór nie zmarnował się, że w następnym roku po przedwczesnej śmierci uczonego, nie mającego spadkobierców, zawiązało się Towarzystwo Biblioteki jego imienia w Lublinie, a zbiory przezeń gromadzone stworzyły podstawę biblioteki publicznej, która w dziejach miasta odegrała i odgrywa tak ogromną rolę, wiemy powszechnie. Warsztat uczonego stanowił jego

⁴ Korneliusz Ne pos, *Żywoty znakomitych mężów*, przekł. i objaśn. histor. A. Mierzyński, Warszawa 1883. Rec. Łopacińskiego — „Biblioteka Warszawska” 1844, s. 139—150.

⁵ Por. J. Starnawski, *Bibliografia Hieronima Łopacińskiego*, w: *Hieronim Łopaciński i biblioteka jego imienia w Lublinie 1907—1957*, Lublin 1957, s. 89—114.

⁶ Rękopis Biblioteki im. H. Łopacińskiego w Lublinie, sygn. 559

⁷ Nauczyciele gimnazjalni w tej dobie prowadzili lekcje w mundurach.

prywatny księgozbiór liczący ponad osiem i pół tysiąca dzieł (ponad 11 tys. tomów), a obok tego zasobna biblioteka gimnazjalna (ponad 13000 tomów), która — nawiasem dodajmy — po odzyskaniu przez Polskę niepodległości i po zlikwidowaniu rosyjskiego gimnazjum przekazana została Bibliotece Publicznej im. H. Łopacińskiego. Miał też uczony filolog pod bokiem księgarni Arcta, dzięki której sprowadzał potrzebne książki i czasopisma z oddalonych ośrodków. Dobrze mu było pracować w tym warsztacie i nie zamienił stanowiska nauczyciela łaciny i greki w lubelskim gimnazjum na etat lektora języka polskiego w uniwersytecie warszawskim, gdy po 1905 r. taki etat przy katedrze, zajmowanej przez Teodora Wierzbowskiego (1853—1923), utworzono i zaproponowano go Łopacińskiemu. Łopaciński pochłonięty był całkowicie pisarstwem naukowym; można określić, że wykladał w szkole w wolnych chwilach od naukowej twórczości. Był z natury przyczynkowcem. Wpadały mu w ręce różne materiały, w których opracowaniu widział sens pewien; wiedział, że choćby krótka notatka na temat znaleziska nowego czy też przypomnienie faktu zapomnianego i nie znanego ogółowi jest posunięciem nauki naprzód. Zaczęło się od krótkich notatek.

W ówczesnych stosunkach w Królestwie Łopaciński nie mógł mieć pewności, czy jego przyczynki naukowe, służące polskiej kulturze, będą dobrze widziane przez władze szkolne. W pierwszym okresie twórczości naukowej podpisywał artykuły pseudonimem Rafał Lubicz (Rafał to było jego drugie imię, Lubicz — herb Łopacińskich) czy też kryptonimami (R.L., rl, L, rzadziej H.Ł. lub Ł.). Korespondencja z Adamem Antonim Kryńskim, wspomnianym już, świadczy, że Łopaciński obawiał się początkowo konsekwencji służbowych od bezpośredniego zwierzchnika, dyrektora gimnazjum lubelskiego, Siengalewicza. Siengalewicz był z pochodzenia galicyjskim Rusinem, wychował się na polskiej ziemi i znał dobrze nasz język. Był „perekińczykiem”: przeszedł z wyznania grekokatolickiego na prawosławne. Stojąc na czele rosyjskiej szkoły w Królestwie Polskim za rządów generał-gubernatora Osipa Hurki (1828—1901) — lata 1883—1897, później Aleksandra hr. Imerytyńskiego (1837—1900) — od 1897 r., zaś Aleksandra Apuchtina (1822—1903) jako kuratora (lata 1879—1897), realizował program rusyfikacyjny. Był człowiekiem wykształconym i dbał o poziom gimnazjum. W Petersburgu spotkał się z Aleksandrem Brücknerem, który mu winszował posiadania w gronie nauczycielskim znakomitego filologa. Początkowo przeraziło to Łopacińskiego, o czym najwidoczniej napisał wczesną jesienią 1891 r. do Kryńskiego. Ten w liście z 11 października 1891 r. odpowiedział:

Ze tam z profesorem Brücknerem poznał się jakiś X,Y,Z lub Cymbalewicz, po co Wy zaraz w tej znajomości pietra jakiegoś dla siebie wyplaszacie? Tego doprawdy zanadto⁸.

Spotkanie Siengalewicza z Brücknerem poświadcza wzmianka w liście tego uczonego do Łopacińskiego z 6 listopada 1891 r.: „Równocześnie piszę do Pana Dyrektora, dziękując za pamięć”⁹. Obawy Łopacińskiego okazały się płonne: Siengalewicz ze względu na autorytet Brücknera był odtąd bardziej życzliwy dla Łopacińskiego¹⁰.

⁸ Cyt. za: J. Starnawski [oprac.], *Korespondencja językoznawcza Adama Antoniego Kryńskiego z Hieronimem Łopacińskim*, „Roczniki Humanistyczne” 1962, t. 11, z. 1, s. 88.

⁹ Cyt. za: J. Starnawski [oprac.], *Czterdzieści listów Aleksandra Brücknera do Hieronima Łopacińskiego*, cz. 1, „Slavia Occidentalis” 1967, t. 26, druk 1968, s. 209.

¹⁰ Por. F. Araszkievicz, *Hieronim Łopaciński 1860—1906*, Lublin 1928, s. 17—19.

Twórczość naukowa Łopacińskiego trwała wskutek jego przedwczesnej śmierci jedynie 23 lata. W pierwszym pięcioleciu (do 1888 r. włącznie) była to nawet twórczość niezbyt obfita: kilka pozycji rocznie; począwszy od 1889 r. każdy rok upamiętnił się blisko trzydziestoma publikacjami Łopacińskiego. Szeroki humanista ogarnął wiele dziedzin. Profesjonalnie filolog klasyczny, o którym siostra jego, Wacława Łopacińska, pisała do historyka i archiwisty Jana Riabinina (1878—1942) w liście z 22 lipca 1929 r., że „na klasykach [...] się urobił”¹¹, nie opublikował nigdy żadnej pracy poświęconej komuś ze starożytnych pisarzy. Jednakże w każdym calu czuć było w Łopacińskim filologa, który kulturę mowy Rzymian ma doskonale opanowaną, który w literaturę łacińską w Polsce wkraczał. Między innymi wkroczył jako autor opracowanych biogramów pisarzy polsko-łacińskich wieków dawnych na litery S—T w *Encyklopedii kościelnej* w latach 1902—1907 (t. 25—29 — Stanisław ze Skarbimierza i in.). Wkroczył z rezultatem bardziej doniosłym jako badacz Solikowskiego, jako wydawca „obrazowej alegorii politycznej z czasów Stefana Batorego” *Mons Reibulicae Polonae*¹². Wkroczył w łacinę średniowieczną i humanistyczną jako leksykograf, o czym będzie. Interesując się życiem nauki polskiej we wszystkich żywotnych przejawach, postulował w liście do Wierzbowskiego z 23 października 1896 r., na wieść o prowadzeniu przezeń wykładu paleografii w uniwersytecie warszawskim:

Czy nie czas byłby pomyśleć o podręczniku polskim paleografii średniowiecznej łacińsko-polskiej wraz ze słownikiem łaciny polskiej?¹³

Jakże prekursorskie były to plany, a jakże długo czekać trzeba było na ich realizację! Podręcznik Władysława Semkowicza do *Paleografii łacińskiej* wyszedł w 1951 r.; *Słownik łaciny średniowiecznej w Polsce*, dzieło Mariana Plezi, jedna z chlub współczesnej nauki polskiej, nie został jeszcze ukończony.

Jako historyk literatury polskiej przemówił Łopaciński kilkoma pracami, nie licząc recenzji i drobnych notek, w których teksty literackie wykorzystywał dla celów pozahistoryczno-literackich, np. folklorystycznych. Tom V „Prac Filologicznych”, zamknięty w 1898 r., ale zeszytami wydawany — jak to się wówczas działo — w ciągu kilku lat, przyniósł dwie odkrywcze prace Łopacińskiego: urywek polskiego przekładu komedii Wilhelma Gnapheusa *Acolastus* (s. 627—633), dokonanego przez nieznanego tłumacza, a przede wszystkim rzecz o wiele ważniejszą — edycję (1542), poprzedzoną obszernym wstępem, dramatu *Sąd Parysa, krolewica trojańskiego* (s. 455—515. Odb. Warszawa 1897). Znaleźisko nazwał Łopaciński „najdawniejszą grą polską drukowaną”. Unikatowy egzemplarz, który stał się podstawą edycji, nabył antykwarycznie; do dziś jest on przechowywany w Bibliotece im. Łopacińskiego w Lublinie, pozostał unikatem, inny egzemplarz nie wypłynął. Utwór włączony został na karty dziejów dramatu polskiego, już na zawsze.

Aktywność Łopacińskiego w roku jubileuszowym Reja była duża. Najtrwałszym pomnikiem jest udział w edycji *Figlików*, opracowanej przez Wiktora Witetyga (Kraków 1905); tam dziełem Łopacińskiego są obszerne objaśnienia (s. 14—64). Praca spowodowała dwa odpryski ogłoszone w czasopismach pod-

¹¹ Rękopis Bibl. Łopacińskiego, sygn. 559.

¹² „Sprawozd. Komisji do Bad. Hist. Szt. w Polsce AU” 1902, t. 7, szp. 273—290, 383—386.

¹³ Rękopis Biblioteki PAU, sygn. 1881 II t. I b.

stawowych dla dwu dyscyplin nauki: *Dwie przeróbki z XVII „Figlika” Reja (Co śmiotanką z Chustką zjadł)* — („Pamiętnik Literacki” 1906, s. 308—310); *Uwagi z powodu „Figlików” Reja („Lud” 1906, s. 327—331)*. Upamiętnił się też badacz *Figlików* w księdze jubileuszowej przyczynkiem biograficznym¹⁴. Nieco wcześniej opisał Łopaciński, w formie wrażeń z wycieczki, pamiątki po Kochanowskim w Czarnolesie i w Zwoleniu („Kurier Codzienny” 1897, nr 177—178), a w parę lat potem ogłosił przyczynę „w sprawie pamiątek” po Szymonowicu-Simonidesie („Tygodnik Ilustrowany” 1903, nr 21, s. 413—414).

Jedno znalezisko powiększyło zasób znanych tekstów Franciszka Karpińskiego o list do pijara Michała Stadnickiego i o wiersz na dzień urodzin Aleksandry z Czartoryskich hetmanowej Ogińskiej¹⁵. Osiemdziesiątą rocznicę śmierci Staszica (1906) upamiętnił Łopaciński notatką o grobie pisarza na Bielanach („Nasz Kraj” 1906, z. 5, s. 27—30) i obszerniejszym artykułem drukowanym w wielu numerach lubelskiej gazety¹⁶. W związku z obchodami Mickiewiczowskimi 1898 r. uaktywnił się oczywiście także. W *Księdze pamiątkowej na uczczenie setnej rocznicy urodzin... poety, dwutomowej* (Warszawa 1898), najobszerniejszej wśród wydawnictw jubileuszowych, wziął udział jako autor przyczynku materiałowego *Listy i wiersze Feliksa Kótakowskiego* (t. 1, s. 53—61). Współ z Zofią Kowerską (1871—1946), późniejszą Rządziną, przygotowywał „lubelską” księgę Roku Mickiewiczowskiego, nie wydaną jednak¹⁷. Aktywny na wielu polach filolog był także w pewnej mierze historykiem, ale przede wszystkim patriotą lubelskim. Poświęcił wiele uwagi historii miasta, z którym związał się na stałe, i regionu. Opublikował w „Gazecie Lubelskiej” (1890, nr 279) przyczynę *Opis pożaru przez Sebastiana Klonowicza. Kartka z dziejów Lublina*. Przełożył z łaciny nie drukowany za życia prozaiczny opis burmistrza miasta, poety podpisującego się po łacinie Acernus. W *Kalendarzu Lubelskim* za rok 1891 (R. 23, s. 10—13) zarejestrował bibliograficznie „wydawnictwa periodyczne w Lublinie”. Gdy w 1906 r. poczęła wychodzić w Lublinie gazeta nazwana „Kurier”, historyk prasy lubelskiej na inaugurację przedsięwzięcia (nr 1) napisał artykuł „*Kurier Lubelski*” 1830—1831, 1865—1878. Z archiwaliów wydobyl Łopaciński „przyczynę do dziejów wodociągu” w Lublinie; dokument odnaleziony był z 1506 r.¹⁸ Nieco obszerniejszy przyczynę, dotyczący cechów lubelskich, ogłosił w organie Akademii Umiejętności w Krakowie, z którą współpracował¹⁹. W „Gazecie Lubelskiej” i także w „Wiśle” opublikował jako „ustęp z pracy obszerniejszej” rozprawę, którą nazwał „przyczynkiem do geografii historycznej”, pt. *Dawne podziały administracyjne gubernii lubelskiej*²⁰. Z dzieła Georgiusa Brauna *Theatrum praecipuarum totius urbium* (1618) wybrał ustęp dotyczący Lublina i wydał we własnym przekładzie z objaś-

¹⁴ Ustalenie daty urodzin Mikołaja Reja, w: *Z wieku Reja. Księga jubileuszowa 1505—1905*, Warszawa 1905, s. 119—122. Łopaciński ustalił datę dzienną (4 lutego), co przyjęli biografowie poety.

¹⁵ *List i wiersz nieznanany Franciszka Karpińskiego*, „Tygodnik Polski”, Warszawa 1899, nr 16, s. 305—307; przedr. w: T. Mikulski, R. Sobol [oprac.], *Korespondencja Fr. Karpińskiego z lat 1763—1825*, Wrocław 1958, „Archiwum Literackie” t. 4, s. 33—36.

¹⁶ Stanisław Staszic. *Krótkie przypomnienie jego zastług z powodu 80 rocznicy zgonu*, „Ziemia Lubelska” 1906, nr 44—46, 48, 50—51, 53—54.

¹⁷ Por. J. Starnawski, *Lubelska księga Mickiewiczowska z r. 1898*, „Kamena” 1956, nr 10, s. 35—37.

¹⁸ W: *Dla sierot*, Warszawa 1897, s. 105—108.

¹⁹ *Z dziejów cechu murarskiego i kamieniarskiego w Lublinie*, „Sprawozd. Komisji Hist. Sztuki AU” 1901, t. 6, s. 223—231.

²⁰ „Gazeta Lubelska” 1902, nr 29—30; „Wiśła” 1902, s. 279—283.

nieniami w broszurze osobnej (Warszawa 1901). „Notatka historyczna” o pomniku Unii Lubelskiej („Tygodnik Ilustrowany” 1906, nr 3, s. 41—43) była ostatnią pracą „lubelską” ogłoszoną za życia przez patriotę regionu i badacza dziejów miasta, który wigilią śmiertelnego wypadku (23 sierpnia 1906 r.) wracał z oględzin pomnika poległych ułanów z 1809 r.

Przyczynek opublikowany „z teki pozgonnej” pt. *Z czasów wojen kozackich* („Przegląd Historyczny” 1909, t. 9, s. 228—248), opowiadający o wydarzeniach w Lublinie z lat 1648—1655, był prekursorski wobec badań Aleksandra Kossowskiego (1884—1945), profesora historii nowożytnej KUL, i historyków należących do generacji następnych z KUL i UMCS. W paru drobnych pracach okazał się Łopaciński także historykiem szkolnictwa. Pisał o „szkole niższej rolniczej pod Lublinem”, czynnej przez kilka dziesiątków lat i o szkole rzemieślniczej w Zwierzyni, której byt był znacznie krótszy²¹. Głównymi dziedzinami w poszukiwaniach naukowych Łopacińskiego były: językoznawstwo polskie i folklorystyka.

Łopaciński nie napisał ani jednej monografii i bardzo rzadko wypowiadał się w pracach większych. Stosunkowo największe objętościowo są jego prace językoznawcze. Zaczęło się i w tej domenie od drobiazgów. Na łamach „Kaliszanina” (1890 nr 91 i 1891 nr 91) preferował były kaliszanie aktualne spory ortograficzne. W „Pracach Filologicznych” (1891, t. 3, s. 301) w drobnym przyczynku omówił zwrot „Do siego roku”. Niebawem przyszły większe, przede wszystkim publikowanie najdawniejszych zabytków języka polskiego²². W dobie, w której powstawała nowożytna wiedza o tym przedmiocie, odkrywcze szperactwo Łopacińskiego stanowiło poważny wkład. Nie mniej doniosłe były prace leksykograficzne uczonego filologa. Jako autor publikacji *Najdawniejsze słowniki polskie drukowane*²³ stał się jedynym historykiem leksykografii polskiej aż do Mariana Plezi. Przyczynki do nowego słownika języka polskiego, ogłaszane w „Pracach Filologicznych”, wyróżniła Akademia Umiejętności nagrodą im. Samuela Bogumiła Lindego²⁴. Po śmierci Jana Karłowicza przygotował Łopaciński do druku (wraz z Wacławem Taczanowskim) z materiałów pozostałych po starszym koledze tom III *Słownika gwar polskich (L—O)*, Kraków 1903). Tomy dalsze przygotował Jan Łoś. Staraniem redakcji „Wisły” opracowana została „książka zbiorowa” *Życie i prace Jana Karłowicza (1836—1903)* — Warszawa 1904. Wkład Łopacińskiego do tej książki był duży: wspomnienia osobiste z pobytu w Nałęczowie (s. 99—100), notatki w dziale *Podróże* (s. 317—342), opracowanym przez Stefana Dembego, zestawienie prac historycznoliterackich i pedagogicznych Karłowicza (s. 343—349), no i... last not least — omówienie prac językoznawczych (s. 130—164).

²¹ *Szkola niższa rolnicza pod Lublinem 1800—1862. Przyczynek do rozwoju szkolnictwa zawodowego*, „Gazeta Rolnicza” 1901, nr 25, s. 431; *Szkola rzemieślnicza w Zwierzyni (1859—1863)*. (Przyczynek do dziejów szkolnictwa zawodowego). „Przegląd Pedagogiczny” 1902, nr 4, s. 42—43.

²² *Kilka zabytków języka staropolskiego*, „Prace Filologiczne” 1893, t. 4, s. 587—638. Odb. Warszawa 1894; *Reguła trzeciego zakonu św. Franciszka i drobniejsze zabytki języka polskiego z końca w. XV i pocz. XVI*, *ibid.*, s. 689—794. Odb. Warszawa 1894; *Głosy polskie zawarte w rękopisie z kazaniami łacińskimi z poł. w. XV*, „Sprawozd. Komisji Jęz. AU” 1894, t. 5, s. 240—336. Odb. Kraków 1894; *Uwagi krytyczne do tekstu „Biblii szarospatackiej”. Z papierów po Antonim Semenowiczu przygot...* „Prace Filologiczne” 1898, t. 6, s. 474—582.

²³ „Prace Filologiczne” 1898, t. 5, s. 393—454, 586—605. Odb. Warszawa 1898.

²⁴ *Przyczynki do nowego słownika języka polskiego*, cz. 1, „Prace Filologiczne” 1893, t. 4, s. 173—279. Odb. Warszawa 1893; cz. 2, *ibid.* 1899, t. 5, s. 681—796; również *Przyczynek do słownictwa z w. XVI* — *ibid.* t. 5, s. 516—520, 633.

Kilka lat wcześniej wypadło Łopacińskiemu pożegnać innego polskiego językoznawcę, przedwcześnie zmarłego Lucjana Malinowskiego, co uczynił w sposób bardzo kompetentny²⁵.

Prace Łopacińskiego z zakresu etnografii Polski, liczniejsze niż językoznawcze, nie były tak obszerne. Zaczęły się bardzo wcześnie: począwszy od 2. tomu „Wisły” (1888) był Łopaciński stałym współpracownikiem tego pisma; w każdym tomie ogłaszał chyba niejedną przyczynkę. Kontakty z miastem lat szkolnych pozostawały bardzo ożywione: w „Kaliszaninie” (1888 nr 55—56) ukazały się zebrane z ziemi kaliskiej materiały paremiografii polskiej. Paremiografii dotyczyło bardzo wiele drobnych przyczynków; poważny był wkład Łopacińskiego do Samuela Adalberga *Księgi przysłów...* (1889—1894). W pewnych latach współpracował z „Gazetą Radomską”. Praca pt. *Okolice radomskie i sandomierskie w przysłowiach, wyrażeniach i piosenkach*, ogłoszona w 1893 i 1894 r. w codziennej gazecie, doznała po blisko czterdziestu latach przedruku w książce o znaczeniu trwalszym²⁶. Ież tematów zawierały źródłowe przyczynki folklorystyczne Łopacińskiego! — Na wołowej skórze by nie zliczył. Odzież ludowa, obchody i obrzędy (Sobótka—Kupała, Andrzejki), zabobony, medycyna ludowa — to tylko dziedziny...

Folklorystyczne komentowanie motywów poświadczonych w tekstach literackich było właściwe inteligentnemu czytelnikowi dzieł literackich. Z *ust Ludu*, z ziemi janowskiej, zarejestrował Łopaciński opowiadanie, w którym do wyrazu doszedł motyw *Lenory — Uciezki* („Kalendarz Lubelski” 1893, s. 7—9). *Florę Litwy w „Panu Tadeuszu”* omówił w broszurze ogłoszonej osobno (Kraków 1894), a komentarz dorzucił do pieśni o grzybach, wspomnianej w eposie²⁷. W *Pamiętnikach* Paska objaśniał bajkę Ezopową o rybaku grającym na flecie i rybaczach; we *Flisie* Klonowica bajkę o nietoperzu, nurku i krzu jeżynowym²⁸. Zaproponowany do współudziału w książce ku czci Orzeszkowej umiał Łopaciński trafnie wybrać temat przyczynku do profilu adresatki²⁹. W historię folklorystyki, podobnie jak w historię językoznawstwa, wkroczył filolog, pisząc dwukrotnie o Kolbergu³⁰, omawiając bardzo obszernie prace Karłowicza z zakresu „ludoznawstwa, mitologii, kultury pierwotnej” w cytowanej już książce *Życie i prace [...]* (s. 192—294).

Z kolei kwestia z dziedziny fikcji. Gdyby nie przedwczesna śmierć, Łopaciński doczekałby erygowania w Lublinie uniwersytetu. Nie był wyjątkiem wśród filologów działających w Królestwie Polskim — potencjalnych kandydatów do katedr. Wymieniony sporadycznie Antoni Gustaw Bem (1848—1902) zmarł wcześniej niż Łopaciński i tego momentu nie doczekał. Wśród historyków literatury polskiej sensu stricto najwybitniejszymi w Królestwie byli: Piotr Chmielowski (1848—1904) i Bronisław Chlebowski (1846—1918). Pierwszy wśród wymienionych w ciągu ostatnich kilku miesięcy życia był profesorem Uniwersy-

²⁵ Lucjan Malinowski (1839—1898). *Wspomnienie pośmiertne*. Warszawa 1898. Odb. z „Kuriera Niedzielnego”.

²⁶ „Gazeta Radomska” 1893, nr 55—59, 60, 64—66, 72; 1894, nr 4, 6—7, 9, 11, 14—15, przedr. „Pamiętnik Świętokrzyski” 1930, s. 318—332.

²⁷ „Tygodnik Ilustrowany” 1899, nr 27, s. 523—524; „Wisła” 1899, t. 13, s. 676—677, 1902 t. 16, s. 105.

²⁸ „Wisła” 1905, t. 19, s. 217—219, 291—292; 374—379.

²⁹ *O Litwie i Żmudzi (wyjątki z książki etnograficznej z XVI w.)*, w: *Upominek. Książka zbiorowa na cześć Elizy Orzeszkowej (1866—1891)*, Kraków 1893, s. 368—370.

³⁰ *Oskar Kolberg i ostatnia jego praca*, „Ateneum” 1890, t. 59, s. 57—74; *Oskar Kolberg (1814—1890)*, w: *Albumy biograficzne zasłużonych Polaków i Polek w. XIX*, t. 1, Warszawa 1901, s. 475—482.

tetu Lwowskiego; drugi powołany został na katedrę we wskrzeszonym Uniwersytecie Warszawskim — ale... po przekroczeniu siedemdziesiątki. Było to uczczenie zasług całego życia, jednak nominacja miała znaczenie symboliczne. Wspomniany A. A. Kryński, wieloletni nauczyciel języków obcych, głównie francuskiego w szkołach warszawskich, był nieco szczęśliwszy: od 1908 r. był przez wiele lat profesorem języka polskiego w Uniwersytecie Lwowskim, a potem we wskrzeszonym Warszawskim. Karol Appel (1857—1930) z gimnazjalnego nauczyciela języka francuskiego stał się profesorem językoznawstwa ogólnego w Uniwersytecie Warszawskim. Otóż, Łopaciński, nauczyciel łaciny i greki, nie byłby w uniwersytecie profesorem filologii klasycznej. Którą katedrę powierzono by mu, trudno orzec wobec tak szerokich horyzontów i tak wielu dziedzin zainteresowań. Niekiedy propozycja jest uzależniona od wakansu. *Ex aequo* niemal mogłyby być wysunięte pod adresem Łopacińskiego dwie propozycje: mógłby być powołany na katedrę językoznawstwa polskiego lub na katedrę etnografii i etnologii. Że byłby powołany, to pewne — i to z pominięciem habilitacji, jak to się stało w UJ z Ignacym Chrzanowskim (1910), w UJK z Jerzym Kowalskim (1918), znacznie później w UW z Wacławem Borowym (1938). Był przecież w ostatnich latach życia członkiem Akademii Umiejętności w Krakowie. Pomyśleć warto: jak szczęśliwi byli uczniowie, mający tak wysoko ocenianych przez najwyższą instancję nauczycieli. A sprawę członkostwa Łopacińskiego komplikowała jedna jeszcze okoliczność niebłaha: był poddany rosyjskim, a więc w Akademii działającej w Krakowie członkiem zagranicznym. Od postawienia wniosku do wręczenia nominacji długa była droga, wymagano zatwierdzenia przez dwu cesarzy. Ale zatwierdzenie przyszło: Łopaciński doczekał godności członka-korespondenta (1901).

Z kolei druga kwestia, już nie tylko fikcyjna: jaka była rola uczonego, prowadzącego badania w pewnym sensie kameralne, „sobie a Muzom”, w życiu miasta? Z perspektywy historycznej to rola ogromna, czego trwałym pomnikiem jest Biblioteka, służąca już blisko dziewięćdziesiąt lat wojewódzkiemu miastu, dziś miastu wielu wyższych uczelni. Jak to wyglądało za życia „mistrza łacińskiego” z lubelskiego gimnazjum i czy naprawdę była to działalność tylko kameralna? — Otóż w mieście bez wyższej uczelni, gimnazjum dobrze prowadzone było najwyższą świątynią wiedzy. Inteligencja lubelska nie była zbyt liczna: wszyscy się znali. Istniało muzeum... wegetujące, finansowane tylko ze sporadycznych dotacji. Istniał teatr... ale nie stały. W dodatku uczniom gimnazjum nie było wolno do polskiego teatru uczęszczać. Podejmowane raz po raz inicjatywy na odcinku kulturalnym ocierały się zawsze o Łopacińskiego, w którym widziano najwybitniejszego uczonego działającego w mieście, autorytet i naukowy, i moralny, rozumnego doradcę we wszystkich sprawach. W tym sensie był Łopaciński człowiekiem-instytucją.

Wspomniano o tym, że Łopaciński jednym przyczynkiem złożył hołd Orzeszkowej. Dodajmy, że znalazł się autor, Henryk Merczyng, który w następnej z kolei książce poświęconej pisarce zamieścił wspomnienie o Łopacińskim. Tam padło sformułowanie, że działalność uczonego lublinianina to „najlepsze urzeczywistnienie tych ideałów, za które przez lat czterdzieści walczyła Eliza Orzeszkowa”³¹.

³¹ Hieronim Łopaciński. *Wspomnienie pośmiertne*, w: *Jako lecące na wyraz żurawie... Elizie Orzeszkowej Polacy znad Newy*, [Petersburg 1906], s. 37.

* * *

Gdy w 1918 r. powstał w Lublinie Uniwersytet, pojawił się niebawem na gruncie lubelskim humanista nie zasklepiony w badaniach popularnych i wypracowanych w wąskim tygielku, ale człowiek o bardzo szerokich zainteresowaniach, obdarzony zmysłem organizacyjnym i dążeniem do tego, by jak najwięcej zdziałać dla kultury miasta. Był to Zygmunt Kukulski (1890—1944). Pochodził z Galicji, a więc z tej dzielnicy Polski, która na wiele dziesiątków lat przed odzyskaniem niepodległości cieszyła się oświatą w języku polskim, miała doskonałe klasyczne gimnazja, dwa świetne uniwersytety, i we wskrzeszonym państwie, gdy liczba uniwersytetów w ciągu paru lat wzrosła z dwu do sześciu dostarczyła czterem uczelniom nowym lwia część profesorów. Kukulski urodził się w Jaśle. Szkołę powszechną ukończył w Bieczu, ale gimnazjum klasyczne w Jaśle (1909). Studia uniwersyteckie odbył w UJ w latach 1909—1914, na wydziale filozoficznym. Filozofii uczył się u Witolda Rubczyńskiego (1864—1938), filozofii przyrody u Tadeusza Garbowskiego (1869—1940) i u Emila Godlewskiego (1875—1944) — biologa, od 1936 r. jedynego Polaka, członka Papieskiej Akademii Nauk. Mistrzem studiów polonistycznych, którym oddawał się Kukulski *con amore*, był dlań Ignacy Chrzanowski (1866—1940). Najgorzej było z domeną najbardziej Kukulskiego interesującą, z pedagogiką: z tego zakresu miał tylko docenckie zajęcia Leona Kulczyńskiego, również docenckie zajęcia Antoniego Karbowiaka z historii wychowania.

W czasie studiów po raz pierwszy ujawnił swój nerw społeczny. Przewodził kilku organizacjom studenckim. Założył Koło Pedagogiczne i prezesował mu w ciągu dwu lat (1912—1914). W roku 1913/1914 był równocześnie prezesem Koła Słowistów i wiceprezesem Koła Wydawniczego; dzięki staraniom tego Koła ukazały się dwa numery pisma kół akademickich „Którzy idziemy”. Tu Kukulski opublikował głośny artykuł (1913, s. 117—32), postulujący utworzenie w UJ zwyczajnych katedr: pedagogiki i dydaktyki; dziejów edukacji narodowej. W ostatnim roku studiów odbył praktykę pedagogiczną w Gimnazjum Św. Anny w Krakowie u wybitnego polonisty Józefa Wiśniowskiego (1878—1942). Pisywał od 1912 r. na łamach czasopisma pedagogicznego. Ogłosił rozprawę *Program naukowo-wychowawczy Hugona Kottłataja*³², a w roku następnym znacznie obszerniejszą *Działalność pedagogiczna Tadeusza Czackiego*³³. Odprysk z badań nad postacią twórcy Liceum Krzemienieckiego (*Mowa rabina poryckiego na śmierć T. Czackiego*) opublikował w piśmie adresowanym do historyków literatury polskiej³⁴ jako „przyczynek do dziejów oświaty”. Bliska była w tym czasie symbioza historyków obu dziedzin. Również w 1913 r. przemówił młody historyk wychowania rozprawą *Krasicki a Komisja Edukacyjna*³⁵. Rozprawa o „działalności pedagogicznej” Czackiego, przedstawiająca mecenat jednego z najbardziej zasłużonych w naszych dziejach wśród założycieli szkół, była pionierska. Wyprzedzała monografie: Stanisława Łempickiego (1886—1947) *Działalność Jana Zamoyskiego na polu szkolnictwa* (1921); Mieczysławy Miterzanki (-Dobrowolskiej, 1900—1992) *Działalność pedagogiczna księcia Adama Kazimierza Czartoryskiego, generała*

³² „Wychowanie w Domu w Szkole” 1912, nr 2, s. 128—146.

³³ Tamże, 1913, nr 7, s. 97—115, nr 8, s. 197—224, nr 9, s. 330—350, nr 10, s. 423—450. Odb. Warszawa 1914.

³⁴ „Pamiętnik Literacki” 1913, s. 335—340.

³⁵ „Biblioteka Warszawska” 1913, t. 291, z. 872, s. 267—292.

ziem podolskich (1931). Jest do dziś jedną z trzech w tym szeregu. Kukulski traktował ją słusznie jako dysertację doktorską. Jednak... rigorosum odbyło się dopiero 14 grudnia 1917 r. Na przeszkodzie stanęła wojna, zmobilizowanie, służba w wojsku austriackim, półtoraroczny pobyt w niewoli rosyjskiej. Kukulski został ranny w nogę; rana była źle zaleczona. Po dwunastu kolejnych operacjach doszło, już w Lublinie w 1933 r., do amputacji nogi aż do kolana. Imponujące było przygotowywanie się do rigorosum wśród cierpień, w służbie wojskowej, której część integralną stanowiła niewola. Służbę w wojsku austriackim (1914—1918) zamienił Kukulski, gdy stało się to możliwe, na służbę w wojsku polskim (1918—1921); wyszedł do cywila w randze porucznika.

Osiadłszy w Lublinie, objął posadę polonisty w Gimnazjum im. Stanisława Staszica (uczył także w maturalnej klasie propedeutyki filozofii) i na tym stanowisku pozostał do 1931 r., pełniąc w roku 1929/1930 obowiązki dyrektora. Równocześnie rekomendowany przez profesorów Chrzanowskiego i Henryka Gaertnera (1892—1935), profesora językoznawstwa polskiego w UL, otrzymał katedrę pedagogiki i historii wychowania jako zastępca profesora. Habilitował się do pedagogiki w UJK u Kazimierza Twardowskiego (1866—1938), profesora filozofii. Przewód zakończony został w 1925 r.; podstawą była książka *Główne momenty i myśli badań pedagogicznych* (1923), wydana przez UL, złożona z rozpraw ogłaszanych w czasopismach, jedyna większa praca Kukulskiego z zakresu teorii pedagogiki. W odrodzonej Polsce połowicznie spełniony został postulat wypowiedziany w 1913 r. przez studenta UJ — Kukulskiego: uniwersytety erylowały zazwyczaj jedną katedrę pedagogiki lub historii wychowania i szkolnictwa. Autor podstawowej syntezy *Historii wychowania*, z której uczyli się studenci pedagogiki, Stanisław Kot (1885—1975), był w UJ na katedrze historii kultury polskiej. W UJK Stanisław Łempicki, wspomniany już, był (od 1924 r.) profesorem historii oświaty i szkolnictwa; katedrę pedagogiki, erygowaną w 1938 r., objął Bogdan Suchodolski (1903—1992). W USB katedrę pedagogiki zajmował Marian Massonius (1862—1945), z dorobku naukowego raczej filozof. Gdy doszedł do emerytury, powstała długa dyskusja, czy katedrę obejmie Ludwik Chmaj (1888—1959), historyk wychowania, czy Józef Chałasiński (1904—1979), socjolog. Stało na Chmaju. W tej sytuacji uznać trzeba, że pozyskanie w środowisku lubelskim Kukulskiego okazało się dobrym nabytkiem. Pedagogika była nauką młodą, katedry powstawały dopiero w uniwersytetach polskich: habilitacje przeprowadzał najczęściej, poruszający się w bardzo szerokim zakresie, prof. Twardowski we Lwowie, *magnus parens* nie tylko filozofów, ale także psychologów i pedagogów.

Kukulski po uzyskaniu habilitacji dojeżdżał przez kilka lat do UJK z wykładami docenckimi; poza wykładami i seminariami Stanisława Łempickiego nie było tam innych zajęć z pedagogiki. W UL Kukulski stworzył w ramach Wydziału Nauk Humanistycznych Instytut Pedagogiczny; zrealizował ideę, iż prawie wszyscy studenci wydziału, przygotowujący się do pracy nauczycielskiej, kończyli pedagogikę, dochodząc jeśli nie do magisterium to przynajmniej do absolutorium. Twórczość naukowa, poza wspomnianą pracą habilitacyjną, poszła w kierunku historii wychowania.

Nadchodziła (w 1923 r.) rocznica sto pięćdziesiąta Komisji Edukacji Narodowej. Stanisław Łempicki uczył ją książką zbiorową *Epoka wielkiej reformy. Studia i materiały do dziejów oświaty w Polsce XVIII w.* (Lwów 1923). Tam opublikował Kukulski rozprawę *Obrady zgromadzeń akademickich Wydziału Małopolskiego w Lublinie* (s. 107—122). W Lublinie przewodniczył komitetowi obchodów, któ-

rego działalność sfinansowana została ze składek nauczycieli. Głównym osiągnięciem komitetu było wydanie tomu *Pierwiastkowe przepisy pedagogiczne KEN z lat 1773—1776*, w opracowaniu Kukulskiego (Lublin 1923). Gdy rozwiązywał się komitet, pozostał niewielki fundusz; Kukulski podjął inicjatywę uczczenia Staszica w związku ze zbliżającą się setną rocznicą śmierci (1926). Inicjatywa została przyjęta: stanął na czele nowego komitetu obchodu. Osiągnięć edytorskich komitetu i Kukulskiego osobiście było kilka: prezes komitetu wydał doskonale Staszica *Pisma pedagogiczne* (Lublin 1926), poprosiwszy swego mistrza studiów, rozmyślanego w Staszycu Chrzanowskiego, o napisanie przedmowy; z pewnym opóźnieniem (1928) wyszła pod redakcją Kukulskiego imponująca księga zbiorowa *Stanisław Staszic 1755—1826*. Odpryskiem badań redaktora księgi nad Staszicem było włączenie się przez niego do tomu złożonego z prac lubelskich polonistów, wychowanków UJ, pt. *Ignacemu Chrzanowskiemu uczniowie lublińczy* (Lublin 1926) z przyczynkiem *Lata szkolne Staszica*³⁶. We wspomnianej księdze w opracowaniu Kukulskiego wyszły jego przyczynki materiałowe: *Trzy dokumenty z życia Staszica* (s. 3—18), *Udział Staszica w pracach Izby Edukacyjnej (1807—1812)* (s. 529—584). Jako redaktor księgi zatroszczył się o pozyskanie specjalistów ze wszystkich ośrodków, reprezentujących różne dziedziny wiedzy; tom stał się prawdziwą monografią zbiorową o Staszycu, podobnie jak była monografią księga o Kraszewskim z 1880 r. Poza tym Kukulski opatrzył przedmową rozprawę ks. Edwarda Ptaszyńskiego *Poglądy Staszica na wychowanie* (Lublin 1927); pozyskał profesora historii literatury polskiej KUL Wiktora Hahna (1871—1959), nie tylko do opracowania w księdze obszernej bibliografii (s. 757—800), ale także napisania zarysu monograficznego *Stanisław Staszic. Życie i dzieła* (Lublin 1926). Żaden inny ośrodek nie uczcił Staszicowej rocznicy w takim stopniu, w jakim uczynił to Lublin za sprawą Kukulskiego³⁷.

Gdy po rozwiązaniu się komitetu Staszicowego znów pozostało w kasie trochę społecznych pieniędzy, Kukulski wraz z Julianem Krzyżanowskim (1892—1976), którego młodość naukowa upłynęła w Lublinie, i z Ludwikiem Kamykowskim, o którym będzie, zainicjował założenie Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Miało ono do wybuchu II wojny światowej, a więc w ciągu dwunastu lat (1927—1939), ogromne osiągnięcia, przede wszystkim wydawnicze. Główne zasługi miał prezes Towarzystwa Z. Kukulski. W związku z rokiem jubileuszowym Kochanowskiego (1930) wystawiono poecie czarnoleskiemu pomnik (z pewnym opóźnieniem, w 1931 r.); temu przedsięwzięciu przewodził oczywiście także Kukulski. Nieco później powstał Lubelski Związek Pracy Kulturalnej, wybudowano Dom Kultury (obecnie siedziba Biblioteki im. Łopacińskiego). Wszystko, co działo się w życiu kulturalnym Lublina w dwudziestoleciu międzywojennym, wiązało się w jakiejś mierze z osobą prezesa Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Działalność ta zjednała mu Srebrny Wawrzyn PAL (1936).

Po habilitacji uzyskał Kukulski zatwierdzenie jako profesor nadzwyczajny, a 29 kwietnia 1929 r. mianowany został profesorem zwyczajnym. Był w roku 1928/1929 dziekanem Wydziału Nauk Humanistycznych Katolickiego Uniwersy-

³⁶ S. 117—126. Jednocześnie ogłosił Kukulski artykuł rocznicowy pt. *W wiekową rocznicę śmierci Staszica* („Głos Lubelski” 1926, nr 17, s. 2).

³⁷ Osiągnięcia lubelskiego środowiska, a przede wszystkim Z. Kukulskiego, w obchodach rocznicy Staszica były zauważane szeroko. Przykładowo warto zacytować notatkę *W setną rocznicę śmierci Staszica* („Myśl Narodowa” 1926, nr 4, s. 61): „Oto, jak górnice wystąpił Lublin, pełen tradycji Staszicowych, dzisiaj, dzięki uniwersytetowi, jasne ognisko wiedzy humanistycznej”.

tetu Lubelskiego (jak z czasem nazwano Uniwersytet Lubelski). Wykładał pedagogikę i historię wychowania w jednej katedrze, która dopiero w 1945 r. rozdzielona została na dwie; Kukulski łączył w zajęciach oba przedmioty, tytułował wykłady kursoryczne „Historia pedagogiki” (nie: wychowania). W twórczości naukowej do historii pedagogiki, a nie wychowania, należą m.in. materiały dotyczące Pestalozziego w Polsce, wydane częściowo w 1930 r. Lwia część prac Kukulskiego to studia i materiały z dziejów wychowania i szkolnictwa. Był badaczem okresu Komisji Edukacji Narodowej, Izby Edukacyjnej z lat Księstwa Warszawskiego, a więc badaczem najchlubniejszych kart historii oświaty i szkolnictwa w Polsce. W 1930 r. wydał w Lublinie jako druk anastatyczny *Elementarz dla szkół parafialnych z r. 1785*; w 1931 r. ukazało się najobszerniejsze dzieło edytorskie Kukulskiego *Źródła do dziejów wychowania i szkolnictwa w Polsce z doby Izby Edukacji Publicznej 1807—812*. Towarzystwo Przyjaciół Nauk powołało do życia organ nazwany „Region Lubelski” (1928—1929, t. 1—2), z kolei „Pamiętnik Lubelski” (1931—1938, t. 1—3). W tomie 3 „Pamiętnika”, wydanym pod redakcją Kukulskiego, jego autorstwa jest obszerna przedmowa — studium monograficzne *Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Lublinie na tle epoki (1818—1830)* (s. XIII—XCII). Reaktywowane TPN uczciło swego „poprzednika” sprzed stu lat. Tuż przed II wojną światową wydał Kukulski obszerną rozprawę *Pierwsi nauczyciele świeccy w Szkole Wydziałowej Lubelskiej* (Lublin 1939), zadeedykowaną szkole, która go wychowała: gimnazjum w Jaśle. Z tą pracą koresponduje przyczynek *Projekt utworzenia katedry prawa w Lublinie za czasów KEN*³⁸. Rozprawa pt. *Pierwsze popisy publiczne w Szkole Wojewódzkiej Lubelskiej za czasów KEN* ukazała się w *Księdze pamiątkowej ku czci biskupa Mariana Leona Fulmana*³⁹.

Etat szkolny zatrzymał Kukulski aż do II wojny światowej, przeszedł tylko z Gimnazjum im. S. Staszica do Szkoły Lubelskiej (od 1931 r.) na stanowisko dyrektora. Szkoła przyjęła w 1936 r. Stefana Batorego jako patrona. Jako dyrektor, nie uczył już języka polskiego, zatrzymał sobie tylko propedeutykę filozofii. Przez kilka lat poza pełnowymiarową pracą profesora uniwersytetu i nauczyciela (później dyrektora) gimnazjum wykładał Kukulski także w lubelskim Pedagogium, w „pomaturalnej” szkole, mówiąc dzisiejszym językiem, kształcącej nauczycieli szkół powszechnych. Podziwu godna była kipiąca energia, której nie zahamowały wielokrotne operacje i dłuższe pobyty w szpitalu. Podziwu godny był zmysł organizacyjny człowieka pracującego na dwu etatach, któremu trzeci „etat” wypełniała praca społeczna. Dyrekturę Szkoły Lubelskiej objął w okresie kryzysu gospodarczego, uratował byt instytucji i wyprowadził ją z długów. Wyposażył szkołę w pomoce naukowe (nowy gabinet chemiczny; sala polonistyczna, której ściany zawieszono portretami pisarzy polskich z wszystkich epok; sala zawieszona portretami filozofów, w której dyrektor wykładał propedeutykę filozofii). Udzielał licznych stypendiów, zwalniał od wpisu całkowicie lub częściowo. Zarówno na rzecz Towarzystwa Przyjaciół Nauk jak i na różne cele w prowadzeniu Szkoły umiał pociągnąć możliwych; miał nieprawdopodobne pomysły w pozyskiwaniu pieniędzy, administratorem zaś społecznych zasobów był pierwszorzędny.

W ostatnich latach przed wojną jeździł sporo za granicę. Po przyjeździe z wycieczki wygłaszał odczyty o swych wrażeniach. Jedna rzecz przy tym znamienita. Kukulski jako dyrektor gimnazjum był niekiedy zręcznym lawirantem i zdarzały

³⁸ „Pamiętnik Lubelski” 1938, t. 3, s. 426—434.

³⁹ Lublin 1939, s. 133—180.

mu się „wrywasy” koniunkturalne, powiedzenia, w które sam nie wierzył. Porównywał np. w przemówieniu Batorego z Piłsudskim, uczniów maturalnej klasy opuszczających lekcje upominał, mówiąc, że marszałek Rydz-Śmigły w ostatniej klasie szkolnej ani jednej godziny nie opuścił. W odczycie o wystawie paryskiej patriotyzm wziął górę nad koniunkturalizmem. Prelegent miał cywilną odwagę skrytykowania pawilonu polskiego na wystawie paryskiej w 1937 r. Jakże to smutne, że w 1992 r. w Sewilli kompromitacja nasza nie była mniejsza niż w 1937 r. w Paryżu! W kwietniu 1938 r. Kukulski zwiedzał Rzym, reprezentował KUL na uroczystości kanonizacyjnej św. Andrzeja Boboli. W czasie wakacji korzystał z wycieczek morskich, które były w tym czasie atrakcyjne i stosunkowo niedrogie. Wybuch wojny zastał go w drodze powrotnej z USA: dokładnie 1 września 1939 r. okręt polski zawinął do jednego z portów Wielkiej Brytanii i oczywiście dalej popłynąć nie mógł. Załoga osiadła na czas wojny w Anglii. Kukulski uczył się języka, którego nie znał. Z niewiadomych powodów nie został powołany na katedrę do uniwersytetu polskiego w Paryżu, którego rektorem był (1939—1940) Oskar Halecki (1891—1973). Może być, że nie zdołał tam dotrzeć do momentu kapitulacji Francji. Zbliżył się w Anglii do kół propagujących współpracę polsko-czechosłowacką. Ogłosił rozprawę angielską *The educational Genius of Comenius* („The Spirit of Czechoslovakia” 1941, nr 9—10), o Komensky’m pisał po polsku w londyńskich „Wiadomościach”. W 1942 r. ogłosił w Londynie pracę *Tzw. Public School w Wielkiej Brytanii*; dwa lata później informował społeczeństwo angielskie o wielkiej epoce szkolnictwa w Polsce w artykule *The Epoch of Great School Reforms in Poland* („Polish Science and Learning” 1944, nr 5, s. 36—43).

W ostatniej fazie wojny udało się Kukulskiemu wrócić do profesury: w roku 1943 rozpoczął wykłady w Studium Pedagogicznym, uruchomionym w Edynburgu przez rząd polski działający na ziemi brytyjskiej. Studium powołane zostało dla dokształcenia nauczycieli polskich szkół rozproszonych po różnych krajach; miało trzy katedry: psychologii, pedagogiki i historii wychowania. Tę ostatnią zajmował do śmierci (zmarł 4 grudnia 1944 r. w Peebles w Szkocji) Kukulski; następcą jego był Jan Hulewicz (1907—1980).

Dzieło, którego dokonał Kukulski, składa się z kilku ogniw. Jako badacz nie osiągnął szczytów, nie był z pewnością uczonym wielkim. Jednakże w obranym zakresie (a obrał w dziejach szkolnictwa polskiego dobę ze wszech miar ważną i pociągającą) dokonał sporo, zwłaszcza edycyjnie. Był pierwszorzędnym wydawcą źródeł do dziejów wychowania, i tak ocenił go najwybitniejszy uczony w tej dziedzinie, niedawno zmarły, Henryk Barycz⁴⁰. Był świetnym organizatorem życia naukowego i kulturalnego. Był pedagogiem nieprzeciętnym w koncepcjach; nie miał tylko żadnych predyspozycji na interesującego wykładawcę, nie był szczególnie w pracach konstrukcyjnych. Nie umiał komponować (ale tę wadę wśród największych pisarzy posiadał Żeromski). Załamywały mu się wywody historyczne, gdy *in extenso* włączał do tekstu głównego materiały, których miejscem najodpowiedniejszym są dodatki. Pozostawił Zygmunt Kukulski syna Leszka (1930—1980), historyka literatury polskiej, specjalizującego się w piśmiennictwie

⁴⁰ Autor rozprawy poświęcił Kukulskiemu biogram w *Polskim słowniku biograficznym* (t. 16, z. 1/68, Wrocław 1971, s. 121—122). Słowa Barycza cyt. za jego pracą *Rozwój historii wychowania i kultury w Polsce*, Kraków 1948, s. 36; późniejsza literatura przedmiotu będzie wymieniona w biogramie w *Słowniku badaczy literatury polskiej*.

dawnych wieków. Czytelnicy *Iliady* mają w pamięci scenę pożegnania Hektora z Andromachą: maleńkiego syna żegnał Hektor słowami:

Dajże, Zeusie, wy wszyscy tu dajcie, niebianie:
 Niech syn mój na pierwszego wyrośnie w narodzie,
 Taką jak ja ma siłę i władzę w tym grodzie:
 Niech mówią o nim ludzie, gdy wraca z wyprawy:
 „Ojca ten przeszedł jeszcze”⁴¹.

Czy Zygmunt Kukulski, kończąc życie w Szkocji z dala od najbliższych, myślał jak Hektor o tym, by syn go „przeszedł jeszcze”, nie wiadomo. Ale da się orzec, że Leszek był edytorem poetów staropolskich tak znakomitym jak ojciec edytorem źródeł do dziejów wychowania. Nie pozostawił większych prac interpretacyjnych, ale w rozprawach i studiach pokazał doskonale zorganizowany warsztat naukowy. Osiągnięć organizatora, które dorównywałyby ojcu, nie miał. Nie tylko w tym tkwiła prawidłowość, że i ojciec, i syn byli świetnymi edytorami. Tkwiła w tym, że obaj nie uszli przedwczesnej śmierci.

* * *

Prawą ręką Kukulskiego w Towarzystwie Przyjaciół Nauk i w innych poczynaniach zorganizowanego życia naukowego w Lublinie był do 1936 r. Ludwik Kamykowski (1891—1944). Pochodził z tej samej dzielnicy co Kukulski. Miał więc polską oświatę. Gimnazjum ukończył w Tarnowie w 1910 r. u wybitnych nauczycieli. Dyrektorem był Roman Zawiliński (1855—1932), etnograf i filolog; historykiem Władysław Semkowicz (1878—1949), późniejszy wybitny profesor UJ; filologami: Bogusław Butrymowicz (1872—1965) i Ludwik Skoczylas (1881—1961). Przez rok studiował Kamykowski w Uniwersytecie Lwowskim na Wydziale Filozoficznym, obrawszy filologię polską jako główny kierunek studiów. Uczestniczył w seminariach profesorów Wilhelma Bruchnalskiego (1859—1938) i Józefa Kallenbacha (1861—1929). Słuchał nadto wykładów docenckich Bronisława Gubrynowicza (1870—1933) i wykładów z filozofii Kazimierza Twardowskiego. Zafascynowany był wykładami z zakresu literatury porównawczej — Jana Kasprowicza (1860—1926). Warunki materialne zmusiły Kamykowskiego do zmiany uczelni: przeniósł się do UJ. W latach studiów zetknął się z ciężką biedą. Już jako nauczyciel gimnazjalny musiał kiedyś rozprawiać się z uczniami opuszczającymi lekcje z powodu zbyt wielkich mrozów. Użył argumentu, że mieszkał w latach studiów w nieopalanym pokoju, w którym woda zamarała mu niemal. Rzucił retoryczne pytanie: „Do kogo miałem mieć pretensję? — Do mego biednego ojca, który nie mógł mi stworzyć innych warunków?” Studiowanie w tak ciężkich warunkach upodobiło Kamykowskiego do Kasprowicza. A czuł się dumny, że był, chociaż krótko, uczniem tego wielkiego poety.

W nowym środowisku profesorami Kamykowskiego z zakresu literatury polskiej byli: Chrzanowski i Stanisław Windakiewicz (1859—1943). Filozofii i estetyki uczył się u Rubczyńskiego i u Michała Sobeskiego (1887—1939). Studia nie odbyły się bez powikłań. Przerwane zostały w roku 1912/1913 dla odbycia służby wojskowej. Stypendium Senatu UJ udało się uzyskać Kamykowskiemu dopiero w 1913 r.; w roku następnym (1914) w sukurs przeszła nagroda Akademii Umiejętności za pracę o powieściach Kraszewskiego; po raz drugi otrzymał tę samą

⁴¹ Cyt. za: T. Zieliński, *O wiecznej aktualności problemów artystycznych antyku* (1938), w: T. Zieliński, *Po co Homer?* [...] oprac. A. Biernacki, Kraków 1970, s. 396.

nagrodę w 1916 r. za pracę o powieściach Michała Grabowskiego. W roku 1914/1915 Kamykowski był znów zmobilizowany, ale z powodu choroby uzyskał po roku zwolnienie i w roku 1915/1916 kontynuował studia, powołany wiosną 1916 r. po raz trzeci do austriackiego wojska, w którym służył do stycznia 1918 r. Praktykę nauczycielską odbył w roku 1915/1916 w Gimnazjum Św. Anny w Krakowie pod kierunkiem wybitnego polonisty Henryka Maurera (ur. 1875); od 8 lutego 1918 r. był zastępcą nauczyciela języka polskiego w Państwowym Seminarium Nauczycielskim Miejskim w Starym Sączu. W dniu 13 lipca 1918 r. złożył w Krakowie egzamin pedagogiczny; od 7 sierpnia tego roku przeniósł się, już jako pełnoprawny nauczyciel, do Państwowego Gimnazjum im. Stefana Czarnieckiego w Chełmie Lubelskim. Nastąpiła znów przerwa spowodowana służbą, tym razem w wojsku polskim, do którego zgłosił się w 1920 r. jako ochotnik. W wojsku nabawił się tyfusu i uzyskał zwolnienie. Rozpoczęła się droga nauczycielska i naukowa Kamykowskiego, pod wieloma względami odosobniona.

Praca zawodowa układała się w sposób nietypowy, gdyż Kamykowski, nie oglądając się na kłopoty związane z przeprowadzką, zmieniał posadę często, dążąc do ośrodków dających lepsze możliwości pracy naukowej, której poświęcał wszystkie czas wolny od zajęć nauczycielskich. W Chełmie po wyjściu z wojska uczył do końca roku szkolnego 1921/1922, rok 1922/1923 przepracował w Gimnazjum im. Marcina Kromera w Gorlicach, ale już na jesieni 1923 r. osiadł w Lublinie jako nauczyciel języka polskiego i propedeutyki filozofii w Gimnazjum im. Vetterów i tu pracował przez 10 lat, równocześnie ucząc przez kilka lat w Gimnazjum Żeńskim Wacławy Arciszowej, zatrudniony przez dyrektora Juliana Krzyżanowskiego (1892—1976), a więc bliskiego kolegę ze studiów. W roku 1932/1933 objął, zachowując etat w Gimnazjum im. Vetterów, język polski w VIII klasie Szkoły Lubelskiej za dyrektury Zygmunta Kukulskiego, także kolegi ze studiów, z którym związał się już w pracy w zarządzie Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Niebawem, od roku 1933/1934 Kamykowski przeniósł się całkowicie do Szkoły Lubelskiej, nazwanej później Gimnazjum im. Stefana Batorego. Odpowiadała mu bardziej szkoła o profilu humanistycznym, którego brakowało w Gimnazjum im. Vetterów. W roku 1934/1935 prowadził wykłady zlecone z literatury barokowej w KUL, nie zaangażowany na rok następny. Nie poparł myśli o przedłużeniu zatrudnienia profesor historii literatury polskiej Henryk Życzyński (1890—1940). Z początkiem roku 1936/1937 nastąpiła ostatnia przeprowadzka Kamykowskiego — do Krakowa; objął docenckie wykłady w UJ i posadę nauczyciela języka polskiego w Gimnazjum Św. Anny. W dniu 6 listopada 1939 r. Kamykowski został zaaresztowany przez Gestapo wraz z profesorami UJ i wywieziony do Oranienburga. Wrócił z pierwszym transportem, w lutym 1940 r., ale... ze zdrowiem zupełnie zrujnowanym. Profesjonalnie uczył w szkole powszechnej (*sic*); w tajnym nauczaniu prowadził zajęcia na poziomie szkoły średniej i uniwersytetu. Zmarł 13 listopada 1944 r. w Krakowie, straciwszy kilka miesięcy wcześniej córkę, która od niego zaraziła się suchotami.

Równie nietypowa była droga Kamykowskiego do stopni uniwersyteckich. Jako dysertację doktorską przedstawił rzecz napisaną już w latach studiów *Michał Grabowski jako powieściopisarz*, ale... dopiero 6 lipca 1928 r., oczywiście u profesorów z lat swych studiów (Chrzanowskiego i Windakiewicza). Tej pracy nie opublikował. Zadebiutował rozprawką *Makuszyńskiego „Pieśń o ojczyźnie”*⁴².

⁴² „Przegląd Warszawski” 1925, nr 3, s. 98—103.

Później jednak zupełnie wyjątkowo wkraczał w literaturę XX w. Przesuwał się stopniowo ku epokom coraz dawniejszym. Przypomnijmy, że obie nagrodzone prace studenckie były z tzw. romantyzmu krajowego. W księdze *Ignacemu Chrzanowskiemu uczniowie lubliniacy* (1926) wystąpił z rozprawą obszerną pt. *Romantyczność Mickiewicza* (s. 43—86). Stworzył minimonografię drugiego z programowych wierszy młodzieńczych Mickiewicza; jej miejsce obok rozprawy Chrzanowskiego *Chleb macierzysty „Ody do młodości”*, już parokrotnie wydanej od 1919 r. Bystrość analizy w rozprawie Kamykowskiego cenili Juliusz Kleiner⁴³. Mniejszego znaczenia był drobiazg *O „Kordianie” słów kilka*, ogłoszony pod kryptonimem Kappa⁴⁴. I tu ciekawostka. Bardzo sumienny bibliograf, jakim był Wiktor Hahn, profesor KUL, nie rozszyfrował kryptonimu lublinianina z lubelskiej gazety. W Słowackiego *Dzietach wszystkich* (t. 2, Wrocław 1952, s. 240) pozycja odnotowana została pod nazwiskiem „Kappa”.

W rozprawie o *Romantyczności* Kamykowski wykazał doskonałą znajomość epoki oświecenia. Ku oświeceniu zwrócił się równocześnie, i to dwutorowo. Pisarzami, którymi zajął się szczególnie, byli: Staszic i Śniadecki. W księdze redagowanej przez Kukulskiego ogłosił rozprawę *Stanisława Staszica nauka moralna* (s. 141—180); w „staszicowym” numerze „Głosu Lubelskiego” (1926, nr 17) rozprawę drobniejszą *Staszicowa oda do młodości* (s. 10). Oba wystąpienia spowodowała setna rocznica śmierci, ale ich znaczenie jest nie tylko „rocznicowe”. Ze Śniadeckim rzecz miała się inaczej. To, co się stało, może stanowić temat osobnej rozprawki pt. *Krzywda Kamykowskiego*. Rzecz odtwarza piszący te słowa na podstawie archiwum Stanisława Kota w BJ. Listy Kamykowskiego do Kota (sygn. Przyb. 156/83) pochodzą z lat lubelskich. Jeszcze w 1924 r. rozpoczął Kamykowski pracę nad tomem wyboru pism Jana Śniadeckiego dla BN. Jak się zdaje, zarekomendował Kamykowskiego przebywający w tych latach w Lublinie Julian Krzyżanowski. List pierwszy w sprawie Śniadeckiego rozpoczęty jest podziękowaniem pod adresem Kota za pozytywną odpowiedź, która zawierała jednak zastrzeżenie: „oczywiście, jeśli Pan zrobi dobrze”. Po rozmowie z J. Krzyżanowskim Kamykowski zaproponował dwa tomy, stojąc na stanowisku, że podział na pisma literackie i filozoficzne byłby łatwy, „gdyby nie polemika z romantyzmem”. Przedstawił Kamykowski bardzo dokładny plan edycji dwutomowej.

Kot odpowiedział listem z 21 grudnia t.r. (oczywiście nie ma go w zbiorze), na który z kolei Kamykowski replikował 26 grudnia. Kot, jak widać, nie skłaniał się ku dwu tomikom. Kamykowski obliczył, że potrzeba około 30 arkuszy, co można by, ale ze szkodą, zmniejszyć. Tentował Kamykowski o sprowadzenie listów z Biblioteki Czartoryskich w Krakowie do Biblioteki Łopacińskiego w Lublinie. Miał ambicję być „dobrym wydawcą”.

W liście z 31 grudnia Kamykowski rozpatrzył propozycję zamknięcia się w dwudziestu arkuszach. Obliczył 681 stron według wydania *Pism*, co w przybliżeniu dałoby 18—20 arkuszy, doszedłby oczywiście wstęp. Zaproponował nieco mniejszą liczbę tekstów. Najwyżej cenili *Filozofię umysłu ludzkiego*. Według jego zdania, już po odczytaniu tekstów Śniadeckiego, niesłusznie „zwraca się uwagę tylko na kwiat polemiki, *O pismach klasycznych i romantycznych*, i stanowisko

⁴³ *Mickiewicz*, t. 1, *Dzieje Gustawa*, Lublin 1948, s. 223.

⁴⁴ „Ziemia Lubelska” 1927 nr 184, s. 5. Ze Słowackim, respective z Ludwiką Śniadecką, łączy się przyczynek Czajkowski i Ludwika Śniadecka „Ruch Literacki” 1928, nr 8, s. 233—234.

Śniadeckiego nieco fałszywie się tłumaczy, gnębiąc go dalej na rzecz romantyzmu i Mochnackiego, na co nie zasługuje przy uwzględnieniu pisma o filozofii”.

List z 20 listopada 1925 r. świadczy o tym, że tomik I Śniadeckiego został złożony w sierpniu, wypłacono wydawcy honorarium, nie chciałby jednak mieć „przeświadczenia, że niezasłużenie”. Prosił Kota o opinię, o sugestię co do poprawek. W dalszym ciągu listu informował:

Drugi tomik (*Filozofia umysłu ludzkiego*) postępuje naprzód, ale ponieważ będzie on wywracaniem w dalszym ciągu tego, co o Śniadeckim dotychczas pisano, tylko jeszcze gruntowniej niż pierwszy, więc praca idzie trochę⁴⁵ wolno. Zresztą robię to w Lublinie, trochę za daleko od zachodniej Europy. Filozofy szkockie jednak się znalazły i umiem dokładnie powiedzieć, jak Śniadecki robił swoją filozofię.

Donosił także, iż otrzymał Jacka Lipskiego *Archiwum Kuratorii Wileńskiej Czartoryskiego*. Na temat tej pracy napisał:

Prześliczna rzecz. Śliczniejsza jeszcze wiadomość o tych 1362 stronicach zapisanych w nim przez Jana Śniadeckiego. To już zakrawa na złośliwość względem mnie. Co ja temu winien, że te listy istnieją, że ich sadze nie zgryzły, a ja ich i tak nie mogę dostać? A tu taki prosty rachunek: 300 dni po 5 stronic i odpis gotowy, do tego jeszcze parę miesięcy i rękopis do druku także, ale nie w Lublinie.

Poinformował Kamykowski, że wstawił nawet „w budżet pewną sumę na przepisywacza”. Tu adnotacja Kota, że 4 godziny dziennie może przepisywać Jerzy Fusiecki. W liście z 14 kwietnia 1926 r. podał Kamykowski, że Fusiecki przepisał ok. 1/3 całości, ale odstąpił od dalszej pracy. Jednak 25 maja 1927 r. donosił, że przepisywanie listów Śniadeckiego dobiega końca. Z listu wynika, że Kot sugerował Kamykowskiemu napisanie monografii o Śniadeckim. Na ten temat pisał:

A propos monografii o Śniadeckim pozwolę sobie dodać, że o tym myślę zupełnie poważnie i mam materiały zgromadzone i w ciągu roku lub 1 1/2 roku mógłbym z wykonaniem nadażyć. Przy tym pozwolę sobie być tyle zarozumiały, iż mam wrażenie, że da mi się postać Śniadeckiego i jego filozofię oświetlić zupełnie odmiennie od wszystkiego, co dotąd na ten temat powiedziano.

W dalszych słowach listu cieszył się, że tomik jego „doczeka się druku”, a już się obawiał, że „wobec swej marnej wartości spocznie mimo kosztów w koszu”. Żałował tylko, że tomu jeszcze nie ma, bo przydałby się szkole i „uczniom czytającym”. Podkreślał, już nie po raz pierwszy, że *Filozofia umysłu ludzkiego* „będzie jeszcze bardziej pożądana”.

Sprawy wydania *Korespondencji* Śniadeckiego dotyczą listy z 24 listopada i 2 grudnia 1928 r., z 28 września i 6 grudnia 1930 r. W liście z 3 lutego 1931 r. Kamykowski informował, że za pośrednictwem Stanisława Pigonia otrzymał rękopisy dotyczące Śniadeckiego od p. Sołtanowej z Jaszun. Edycja *Korespondencji* stanowi materię listów z 2 marca 1933 r. i z 25 marca 1935 r. Ostatnie dotyczy mogą tylko tomu II, tom I bowiem, listy z lat 1780—1787, wydał Kamykowski w 1932 r. Na szczęście nie zmarnował się trud przygotowania tomu II (listy z lat

⁴⁵ Zachowuje się osobliwość językową Kamykowskiego. Był synem Ziemi Tarnowskiej; tam prześliczna gwara utrzymuje się długo, nawet w języku ludzi, którzy wykształcili się. Kamykowski mówił „trochu”, co piszący te słowa poświadcza z autopsji. Tuż obok napisał „trochę”; oddaje się ową różnicę.

1787—1807); „ze spuścizny po Ludwiku Kamykowskim” wydali go Mirosława Chamcówna i Stanisław Tync. Jest to najpoważniejszy utrwalony rezultat żmudnej, rzetelnej i sumiennej pracy Kamykowskiego nad Śniadeckim. Do monografii nie doszedł badacz; tom w BN, aczkolwiek jak się okazuje przesłany, zapowiedziany w *Almanachu...* z 1929 r. (s. 299), nie ukazał się. Korespondencja z Kotem świadczy o delikatności Kamykowskiego, który nie upominał się w późniejszych latach o jego realizację i nawet nie dopytywał.

Nieśmiało zasugerował tylko w liście z 25 maja 1929 r. swą dalszą współpracę w BN. Czuł się wtedy jeszcze w dalszym ciągu badaczem epoki oświecenia; miał na myśli „np. tomik satyry polityczno-społecznej a zarazem filozoficzno-literackiej jak «Świstek Krytyczny», «Wiadomości Brukowe» i podobne czasopiśmiennicze ulotne pisma, które, zdaje się, niezgorzej charakteryzują epokę”. Na drugim miejscu wymienił Staszica *Ród ludzki*, który należałoby wydać „w całości lub wyjątkach”. Dodawał: „rzecz ciekawa, no i mało znana”. Wskazywał, że można by zużyć „już gotowe klisze”. Oczekiwał ewentualnie innych propozycji z XVIII w., z literatury staropolskiej proponował Strykowski. Takich, którzy wysuwali propozycje nie przyjęte, były — jak widać — setki. Ale niewydanie *Wyboru pism Jana Śniadeckiego* jest jedną z krzywd Kamykowskiego.

Poza *Korespondencją*, która doczekała realizacji (w 1. części za życia badacza, w 2. pośmiertnie), Kamykowski ogłosił najpierw z rękopisu Biblioteki PAU drobną rzecz Śniadeckiego pt. *Krótki zbiór życia i zasług ks. Antoniego Żołędzińskiego* [...] jako „nieznaną mowę”, następnie przyczynek *Jan Śniadecki w Komisji Tymczasowego Zarządu Litwy*⁴⁶. Równocześnie w dwu przyczynkach omówił współpracę Jana Śniadeckiego z Kołłątajem⁴⁸. Rozprawa *Ze studiów nad Janem Śniadeckim*⁴⁹, bardzo obszerna, jest chyba szkieletem wstępu do nie zrealizowanego tomu BN. Z rękopisu (tym razem Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie) ogłosił Kamykowski *Pochwałę Mikołaja Kopernika... z 1782 r.*⁵⁰

Zajmował się i innymi pisarzami doby klasycyzmu i sentymentalizmu. Wydał Niemcewicza Smutki [...] w *więzieniu moskiewskim pisane do przyjaciela* (Lublin 1932)⁵¹; wydał bibliofilsko jako utwory Zabłockiego (z rękopisów BJ) *Dwie satyry* (Lublin 1933). Ale ta edycja jest drobnym potknięciem Kamykowskiego: autorstwo przyznał Franciszkowi Zabłockiemu bez należytego uzasadnienia. Tak postępowali wydawcy z końca XIX w., ale w 1933 r. ta metoda była już anachronizmem. Interesował się Kamykowski twórczością Woronicza: wskazał w dwu rozprawach inspirację Kochanowskiego (*Psalterz*) jego twórczości⁵². Interesował się „oświeceniową” myślą historyczno-literacką. Dorzucił przyczynek do

⁴⁶ W: *Prace naukowe Oddziału Warszawskiego Komisji do Badania Dziejów Wychowania i Szkolnictwa w Polsce*, Warszawa 1927, s. 44—48. Rozprawkę pt. *Nieznaną mowę Jana Śniadeckiego* wraz z tekstem jej ogłosił Kamykowski w *Materiałach źródłowych do dziejów wychowania i szkolnictwa w Polsce*, Lwów 1927, s. 11—15.

⁴⁷ „*Minerwa Polska*” 1929, z. 1/4, s. 164—199.

⁴⁸ *Astronom na Parnasie czyli J. Śniadecki i H. Kołłątaj*, „*Literatura i Nauka*” (dod. do „*Ziemi Lubelskiej*”) 1928, nr 3; *J. Śniadecki a H. Kołłątaj*, „*Ziemia Lubelska*” 1928, nr 36 (pod pseud. Leszek Dziach).

⁴⁹ „*Pamiętnik Lubelski*” 1931, t. 1, s. 496—575.

⁵⁰ „*Pamiętnik Lubelski*” 1935, t. 2, s. 246—268.

⁵¹ List Niemcewicza do Feliksa Oraczewskiego z 1789 r. ogłosił Kamykowski w „*Ruchu Literackim*” (1931, nr 8, s. 243—244).

⁵² *Jan Kochanowski nauczycielem pierwszego polskiego poety — mesjanisty*, „*Głos Lubelski*” 1931, nr 275. Odb. Lublin 1931; *Do źródeł mesjanizmu Jana Pawła Woronicza*, „*Pamiętnik Literacki*” 1932, z. 3/4, s. 319—348.

„genezy” Adama Kazimierza Czartoryskiego *Myśli o pismach polskich*⁵³. Tekst rozprawy miał w rękę jeszcze przed opublikowaniem Jan Śniadecki (w l. 1808—1809). Przyczynę był więc jednym jeszcze odpryskiem z badań nad Śniadeckim. Parę lat później (na zjeździe naukowym im. Krasickiego we Lwowie, 1935) przedstawił Kamykowski pionierską pracę, inicjującą badania nad dziejami nauki o literaturze w UJ⁵⁴, dziś dziesięciokrotnione.

Znajomość literatury i oświecenia, i romantyzmu zaowocowała w rozprawie motywologicznej. Słowom *Ty śpisz Eneasz...* z pieśni VI Podróży do Ziemi Świętej... Słowackiego dał Kamykowski komentarz wyjaśniający nie tylko kwestię, do którego miejsca *Eneidy* nawiązywał poeta, ale ewolucja motywu prześlędzona została na podstawie tekstów Boileau, Krasickiego, Węgierskiego, Karpińskiego i Czartoryskiej-Wirtemberskiej⁵⁵.

Przesłanki do habilitacji narastały u Kamykowskiego latami. Brakło w jego dorobku monografii, ale szereg ważnych prac z doby oświecenia i romantyzmu mógł stanowić podstawę. Stosunkowo późno, 24 kwietnia 1934 r., wniósł podanie o habilitację, załączając zbiór studiów drukowanych pod wspólnym tytułem *Z pogranicza wieków*. Powtórzony został precedens zastosowany kilkanaście lat wcześniej wobec Stanisława Pigoń. Pigońowi przyznano *veniam legendi* na podstawie zbioru *Z epoki Mickiewicza* (1921). Zbiór studiów Kamykowskiego obejmował pozycje: *Staszica nauka moralna; Ze studiów nad Janem Śniadeckim; Ty śpisz Eneasz; Do źródeł mesjanizmu Woronicza; Romantyczność*. Referat o dorobku habilitanta napisał Pigoń, uznając za główną podstawę pracę o Staszicu z 1926 r. A więc przewód odbył się w 1934 r. na podstawie prac z lat 1926—1932, a ta, która zdaniem głównego recenzenta wystarczała, była ogłoszona o dwa lata wcześniej, zanim Kamykowski otrzymał doktorat. Dyskusję habilitacyjną odbył Kamykowski 12 grudnia 1934 r. i otrzymał niebawem zatwierdzenie habilitacji.

Od pierwszych dni pobytu w Lublinie pozostawał Kamykowski zaangażowany ogromnie w działalność naukowo-społeczną; głównie przejawiało się to w piastowaniu godności sekretarza Towarzystwa Przyjaciół Nauk (1927—1936). W organach Towarzystwa, w roczniku „Region Lubelski”, redagowanym w latach 1928—1929 przez Feliksa Araszkiwicza (1895—1966), zamieścił prace sprawozdawcze o życiu naukowym Lublina: *Z dziejów organizacji pracy naukowej w Lublinie (Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Lublinie); Z życia T.P.N. w Lublinie*⁵⁶. W wydawnictwach TPN opatrzył przedmową pracę Konstantego Kietlicz-Rayskiego *Sztuka góralska na Podhalu* (Lublin 1928). W związku z nadchodzącym rokiem jubileuszowym Kochanowskiego Kamykowski zabiegał o to, by planowany zjazd naukowy odbył się w 1930 r. w Lublinie. Byłby to awans dla środowiska, ale... główny trud organizacyjny spocząłby na Kamykowskim jako na sekretarzu TPN. Stało się na Krakowie. *Pamiętnik Zjazdu...* (wyd. w 1931 r.) wskazuje, że Kamykowski był czynnym uczestnikiem pierwszego zjazdu historycznoliterackiego, na którym pisarze i uczeni z różnych krajów hołd składali kulturze dawnej Polski. Z obchodami, z uroczystością wystawienia w Lublinie pomnika Kochanowskiego, wiąże się rozprawka Kamykowskiego *Gdzie umarł Jan Ko-*

⁵³ „Ruch Literacki” 1932, nr 3, s. 79—81.

⁵⁴ *Katedra literatury w Krakowie za czasów KEN*, w: *Księga Zjazdu...*, Lwów 1936, s. 221—234; „Pamiętnik Literacki” 1936, s. 221—234.

⁵⁵ „Ty śpisz Eneasz”. *Z dziejów jednego motywu*, „Ruch Literacki” 1932, s. 160—175.

⁵⁶ „Region Lubelski” 1928, t. 1, s. 12—22; 1929, t. 2, s. 121—124. Pierwsza z wymienionych podpisana pseudonimem Leszek Dziach; druga kryptonimem L.K.

chanowski?⁵⁷ „Patriotyzm lokalny” Kamykowskiego przejawiał się m.in. rozprawą *Papiernia lubelska*⁵⁸. Wkroczył nią autor po raz drugi, po rozprawce o Kochanowskim, w dobie renesansu: praca dotyczy dziejów papierni szesnastowiecznej. Zagadnieniem recepcji literatury interesował się autor pracy o papierni; wykład habilitacyjny w UJ wygłosił pt. „Książka dla dzieci i młodzieży jako zagadnienie literackie”. Szkoda, że wykład nie został opublikowany.

W wykładach docenckich, które Kamykowski, niestety, tylko przez rok prowadził w KUL, a przez 3 lata w UJ, zajmował się przede wszystkim literaturą polską doby baroku. Dopiero w zajęciach prowadzonych w podziemnym uniwersytecie znalazł się wykład „Wstęp do badań nad polskim okresem średniowiecza”. Jako esteta, przeżywający głęboko różne dziedziny sztuki, Kamykowski rozumiał dobrze epokę, w której wystąpiła symbioza wielu sztuk. Należał do wybitniejszych znawców barokowej literatury w swym pokoleniu uczonych. Chronologicznie pierwszym ważnym wystąpieniem w tej dziedzinie była rozprawa *Łukasza Opalińskiego* „*Poeta nowy*”⁵⁹, kamień węgielny edycji *Pism polskich* tego autora (Warszawa 1938), wydanej we wskrzeszonej przez Krzyżanowskiego serii „Biblioteka Zapomnianych Poetów i Prozaików Polskich. XVI—XVIII w.” (ser. 2, z. 6). Obecnie dziś częściej z wydaniem Łukasza Opalińskiego *Wyboru pism* w opracowaniu Stanisława Grzeszczuka (Wrocław 1959, BN I 172), ale nowa edycja nie stanowi wyparcia edycji Kamykowskiego.

Poważne osiągnięcia miał Kamykowski w zakresie genologii. W *Księdze zbiorowej ku czci Chrzanowskiego*, wydanej w 1936 r. w Krakowie, ogłosił (s. 145—180) pionierską rozprawę *Sielanka polska (Zasadnicze linie rozwoju i kwestia dalszych badań)*. Po latach temat ten wzięła na warsztat Anna Dobakówna⁶⁰, monografię *Sielanki staropolskiej* ogłosiła Anna Krzewińska (Toruń 1979). Ale kamień węgielny badań postawił Kamykowski. Druga praca pionierska, *Polski poemat satyryczny*, ujrzała światło dzienne tylko w streszczeniu⁶¹. Z tym gatunkiem literackim łączy się wprowadzenie przez Kamykowskiego na karty dziejów literatury zapomnianego poety siedemnastowiecznego. Rozprawa *Stanisław Samuel Szemiot*⁶² jest monografią poety. Tym razem także znaleźli się badacze-następcy: Juliusz Nowak Dłużewski⁶³ i Janusz Pelc⁶⁴. Raz jeszcze potwierdziła się prawda, że prace się nawarstwiają, ale niekoniecznie jedna drugą wypiera. Kamykowski pozostawił w spuściźnie rękopiśmiennej odpisy nie opublikowanych poematów satyrowych XVII w. Jeden z nich wydano drukiem po II wojnie światowej⁶⁵.

Gdy w związku z 25. rocznicą istnienia Gimnazjum im. W. Arciszowej w Lublinie pojawiła się inicjatywa wydania książki *Arciszanki swojej przełożonej*, Kamykowski nadesłał już z Krakowa rozprawę *Na marginesie lubelskiego wyda-*

⁵⁷ „Ziemia Lubelska” 1931, nr 262. Dostępny przedruk w: M. Korolko [oprac.], *Kochanowski. Z dziejów badań i recepcji twórczości. Wybór tekstów...* Warszawa 1980, s. 117—120.

⁵⁸ „Pamiętnik Lubelski” 1935, t. 2, s. 149—160.

⁵⁹ „Pamiętnik Literacki” 1935, s. 119—131.

⁶⁰ *O sielance staropolskiej. Szkic problematyki*. „Pamiętnik Literacki” 1968, s. 3—28.

⁶¹ „Sprawozdania [...] PAU” 1937, nr 5, s. 121—124.

⁶² „Pamiętnik Lubelski” 1938, t. 3, s. 93—157. Odb. Lublin 1937.

⁶³ *Poemat satyrowy w literaturze polskiej w. XVI—XVII. Z dziejów inicjatywy artystycznej Jana Kochanowskiego*, Warszawa 1962.

⁶⁴ *Potomstwo „Satyra” Jana Kochanowskiego w poezji polskiej od XVI do połowy XVIII w.*, „Pamiętnik Literacki” 1963, z. 4, s. 267—311.

⁶⁵ Janusz Pelc wydał poemat Szemiota *Satyr prosty ad instar „Satyra” Jana Kochanowskiego*, „Archiwum literackie” 1962, t. 6, *Miscellanea staropolskie*, s. 96—106. Szemiota Sumariusz wierszów wydał M. Korolko (Warszawa 1981).

nia „Dafnis” Twardowskiego⁶⁶. Monografia Kasper Twardowski ze skromnym sformułowaniem podtytułu *Studium z epoki baroku* (Kraków 1939), wydana w „Rozprawach Wydziału Filologicznego PAU”, jest „księgą życia” Kamykowskiego. Autor uczył się języka hiszpańskiego po to, by poznać literaturę przedmiotu o epoce. Pamiętajmy, że literatura barokowa tym jest dla Hiszpanów, czym dla nas literatura romantyczna. Cervantes, Calderon, Lope de Vega to ich poeci najwięksi. Nauka hiszpańska XX w. wniosła wiele nowego w badania nad barokiem. Roman Pollak na Zjeździe Polonistów w 1958 r., przedstawiając nasze skromne osiągnięcia z zakresie baroku, wyliczył kilka tylko prac doskonałych, a wśród nich książkę Kamykowskiego. Wymienił tę pracę w towarzystwie książek Edwarda Porębowicza o Andrzeju Morsztynie (1893), Stanisława Adamczewskiego o Bartłomieju Zimorowicu (1928), Stanisława Kota o arianach (1932). Pominął przez skromność pracę własną o *Goffredzie* (1922).

Z drobniejszych rzeczy poświęconych poetom barokowym wymienić można z warsztatu Kamykowskiego przyczynek biograficzny *Data śmierci Wacława Potockiego*⁶⁷ i dwie prace, również biograficznego charakteru, ogłoszone po śmierci autora. Na tajnym posiedzeniu Komisji Historycznoliterackiej PAU 20 lutego 1942 r., odbytym w Krakowie pod przewodnictwem Pigionia, Kamykowski przedstawił referat „Jan Jakub Trembecki (1597—1678)”⁶⁸, o ojcu Jakuba Teodora. Obszerniejszy biogram Jakuba Teodora (1643—1719) ukazał się w tomie *Studia z dziejów kultury polskiej* (Warszawa 1949), pomyślanej jako tom ku czci Stanisława Kota, co jednak wskutek protestu cenzury nie zostało zaznaczone (s. 346—370).

Najpoważniejszym wejściem w literaturę wieku złotego był na warsztacie Kamykowskiego artykuł rocznicowy *Marcin Kromer* [...], ogłoszony w 1939 r. w „Kurierze Literacko-Naukowym” (nr 14, s. 3—5), bardzo piękny, formułujący postulat monografii o Kromerze-pisarzu, dotąd nie zrealizowany⁶⁹.

Dwukrotne wkroczenie Kamykowskiego w epokę najnowszą, ostatnich lat, to artykuł o nieznanym dramacie Stanisława Brzozowskiego *Z dymem pożarów*⁷⁰ (dramat miał się ukazać w opracowaniu Kamykowskiego w *Dzielałach wszystkich*, do czego nie doszło) i interesujące rozważania „na marginesie utworów” Andrzejewskiego⁷¹.

Ogarniając myślą życie i działalność Kamykowskiego, należy z uznaniem patrzeć na jego pracowitość, ofiarność, na to, że dorabiał się własną pracą, ciężką, pełną poświęcenia, nie przynoszącą efektów, jeśli nie liczyć jednego tylko, miesięcznego wyjazdu naukowego do Paryża we wrześniu 1935 r. Jakim był pedagogiem i dydaktykiem? Piszący te słowa poznał go jako nauczyciela gimnazjalnego w latach, w których tryumfowało w dydaktyce dążenie do coraz większej swobody w wyborze tematów. Oczywiście, ten postulat realizować mogli nauczyciele jedynie w środowisku lubelskim. Nie zawsze liczył się z programem, nie przeszedł prawie nigdy kursu gramatyki na odpowiednią klasę. Rozszerzał natomiast listę lektury,

⁶⁶ Książka ma na karcie tytułowej zapis: *25-lecie Gimn. im. W. Arciszowej w Lublinie* [1937]. Rozprawa Kamykowskiego s. 120—135.

⁶⁷ „Pamiętnik Literacki” 1935, s. 388—389.

⁶⁸ Druk w „Sprawozdaniach [...] PAU” 1939—1944, t. 45, 1945, s. 32—33.

⁶⁹ Konterfekt Kromera z zupełnego zapomnienia został wydobyty w „Ruchu Literackim” (1991, z. 5, druk. 1992, s. 541—551).

⁷⁰ „Pion” 1935, nr 42 (107) s. 2—3. Pod tytułem *Z teki redaktorskiej W. Olechnowiczowej* („Ruch Literacki” 1933, nr 1, s. 20—25) ogłosił Kamykowski z rękopisów Biblioteki Łopacińskiego w Lublinie listy Chrzanowskiego, Prusa, Konopnickiej, Orzeszkowej i Gawalewicz.

⁷¹ „Marchoń” 1938, nr 1, s. 78—92.

bardzo często według własnego upodobania. W romantyzmie widział czterech wielkich, nie trzech: Norwida wprowadzał w sporej dawce. Klasa, w której, posługując się „wielkim Chrzanowskim”, nie „Chrzanowskim—Wojciechowskim”, uczył literatury niepodległej Polski (dawna VI kl. gimnazjum „przedjędrzejewiczowskiego”), poznała w całości dziewięć większych utworów doby stanisławowskiej (*sic*): Krasickiego *Satyry* (w liczbie przynajmniej kilkunastu, także kilku z drugiego cyklu), *Bajki i przypowieści* (w książkowym wyborze), *Myszeidę*, *Monachomachię*, *Doświadczyńskiego*; Zabłockiego *Sarmatyzm*; Bogusławskiego *Cud mniemany*; Niemcewicza *Powrót posła*; Czartoryskiego *Bard polski*. Poziom dyskusji, poziom wielu wypracowań, obliczonych raczej na referaty, przypominał w pewnej mierze obyczaje uniwersyteckie. Kilkunastostronicowe wypracowania uczniów na tematy takie jak: Jana Kochanowskiego „dobra myśl”; Jan Kochanowski o poezji; Bohaterski pierwiastek w poematach XVII w.; Obraz społeczeństwa polskiego w satyrach Krasickiego; Historiozofia Mickiewicza i Krasińskiego; Ideały romantyczne a hasła pozytywistyczne — często przybierały pod piórem dobrych uczniów kształt, jaki wystarczałyby w uniwersyteckiej pracy ćwiczeniowej lub proseminaryjnej.

Był Kamykowski znakomitym stylistą; wspaniale uczył stylu, wychodząc z założenia, że każde wypracowanie ładne może stać się jeszcze ładniejsze. Wypracowania były, przynajmniej w wyższych klasach, zadawane z lekcji na lekcję. Może pewną wadą było, że profesor prowadził lekcję z kilkoma najlepszymi uczniami i ci musieli codziennie wypracowania odczytywać. Liczył na to, że słabsi osłuchają się i przy lepszych podciągają. Od czasu do czasu przypominał sobie o słabeuszach i wtedy najczęściej odbywał się pogrom, przy czym epitety nie były oszczędzane. Był Kamykowski rubaszny. Ale miał coś takiego, że przy rubasności pozostawał miły. Przemawiała za tym osobista kultura i dowcip. Gdy w dyskusji po wypracowaniu o legionach Dąbrowskiego uczeń jeden popisał się pragnął zarzutem w stosunku do kolegi, że brak tu porównania z legionami Piłsudskiego, odezwał się: „A cóż to Piłsudski taki grzybek, co go w każdy barszcz pakować?” Tego rodzaju anegdota można by przytoczyć więcej.

Los nie odmówił Kamykowskiemu jednej jeszcze kłeski: wypowiedział się zaledwie w małej części tego, co miał do powiedzenia. Archiwum pozostałe po nim w Bibliotece PAU w Krakowie świadczy, iż w latach II wojny światowej dojrzywały jego nowe przemyślenia; w odpisach utrwalał teksty, może niekiedy przepadłe. Gdyby przeżył wojnę, zabłysnąłby edycjami i studiami konstrukcyjnymi. Wymieniona monografia o Kasprze Twardowskim (1939) stanowiła już, według zwyczajów uniwersyteckich, przesłankę wystarczającą do katedry. I otrzymałby ją Kamykowski z pewnością, gdyby nie stał się ofiarą wojny. Z tego, co ogłosić zdołał, wyłania się sylwetka człowieka mądrego, szlachetnego, kompetentnego w swym zawodzie. Piszący te słowa jemu ma do zawdzięczenia, że stał się historykiem literatury polskiej⁷².

⁷² Z literatury przedmiotu por.: W. Godziszewski, *L.K. w: Prywatne Męskie Gimnazjum im. Stefana Batorego („Szkoła Lubelska”) w 30-lecie*, Lublin 1936, s. 331—334; F. Bielak, *L.K., „Pamiętnik Literacki” 1946, z. 1/2, s. 184—187*, przedr. w: F. Bielak, *Z odległości lat. Wspomnienia i sylwetki*, oprac. K. Świerżowski, Kraków 1979, s. 226—231; tenże, *L.K., w: Polski słownik biograficzny*, t. 11/4, s. 51, Wrocław 1965, s. 597—599; T. Ulewicz [red.], *Dzieje Katedry Historii i Literatury Polskiej w UJ*, Kraków 1966, s. 209 (autor rozdz. Józef Spytkowski); S. Sierotwiński, *Krakowskie podziemie literackie pod okupacją hitlerowską*, Kraków 1971, s. 39; S. Gawęda, *Uniwersytet Jagielloński w okresie okupacji hitlerowskiej 1939—1945*, Kraków 1979, Zeszyty Naukowe UJ 496. *Prace Historyczne* z. 58, s. 70; J. Starnawski, *Z warsztatu badacza polskiego baroku literackiego, Ludwika Kamykowskiego*, w: *Necessitas et ars. Studia staropolskie dedykowane Januszowi Pelcowi*, t. 1, Warszawa 1993, s. 71—74.